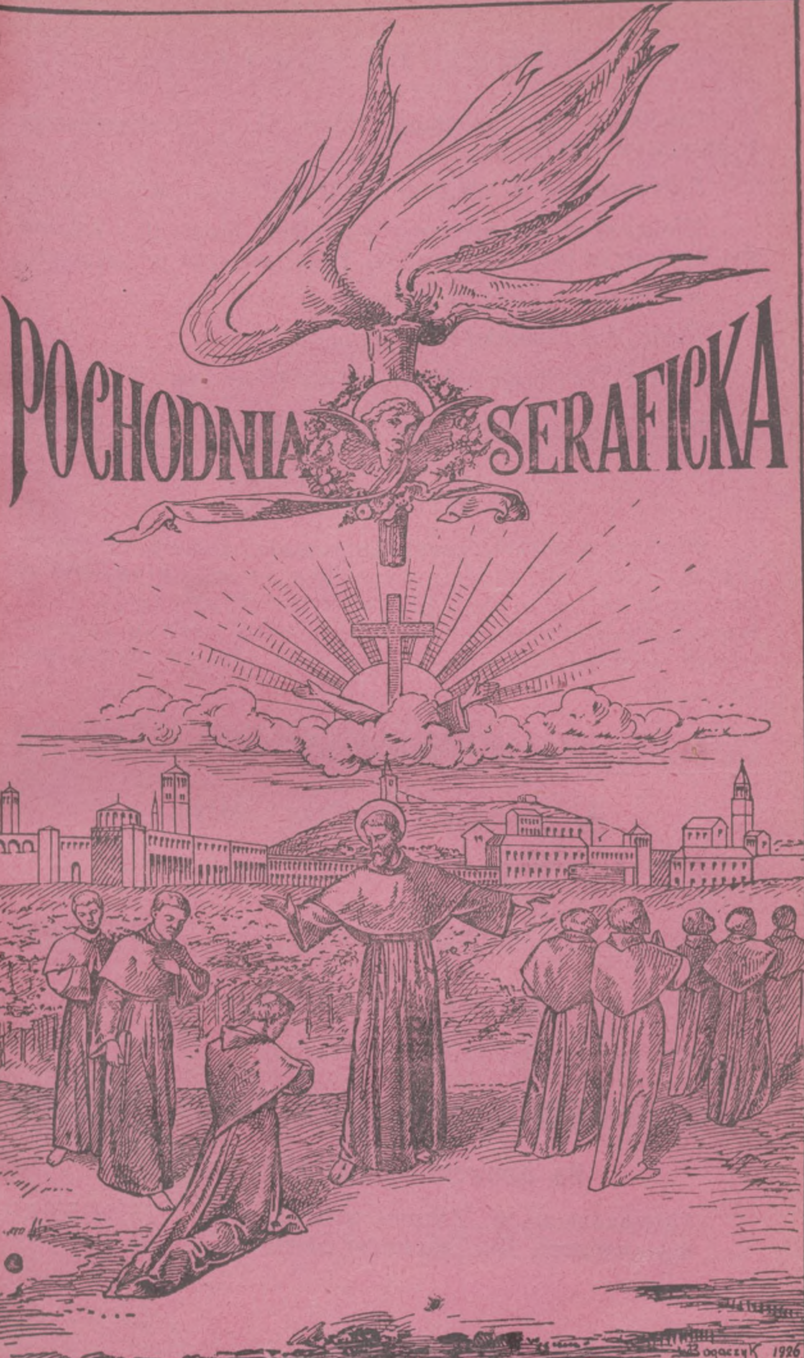
Rok I. SIERPIEŃ 1926. № 5.

POCHODNIA SERAFICKA



Adres: Adm. „Poch. Seraf.“ OO. Franciszkanie, GRODNO (Polska)
Cena numeru pojedyńczego 20 groszy (5 centów am.)

TREŚĆ ZESZYTU:

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o łaskawe **zareklamowanie** w razie nie otrzymania „Pochodni" w pierwszych dniach miesiąca naprzód na poczcie, a potem u nas. List otwarty lub pocztówka z krótkiem zawiadomieniem o niedojściu numeru, jeżeli się żadnych innych wiadomości nie zamieszcza, nie ulegają opłacie pocztowej.

Na „Pochodnię Seraficką" złożyli:

Cebula B. z Rawicza	3 zł. 50 gr.
Pieszczyk P. z Czeladzi	4 „ 50 „

Na Misje Franciszkańskie złożyli zł.:

Krucjata Franciszkańska w Sanoku	29 zł.

Na Konwent Assyski złożyli zł.:

Zgromadzenie III. Zakonu w Krośnie	75 zł 50 gr.
Zgromadzenie III. Zakonu w Sanoku	93 zł.

POCHODNIA SERAFICKA
ORGAN JUBILEUSZOWY.
Rok I. Sierpień 1926. № 5.

Encyklika Ojca świętego Piusa XI.
o św. Franciszku z Assyżu w 700-cie Jego zgonu.*)

(Ciąg dalszy).

II. Święty Franciszek jako słońce jaśnieje na tle smutnej swej epoki.

Wiadomo, Czcigodni Bracia, na jak trudne i przykre czasy przypadł żywot św. Franciszka. Prawda, że lud głęboko był wtedy przejęty wiarą chrześcijańską. Dowodem tego ów święty zapał, z jakim już nie najemni żołnierze, lecz obywatele wszelkiego stanu stawali pod znakiem Krzyża, by pójść do Palestyny dla oswobodzenia Grobu Crystusowego. A jednak do winnicy Pańskiej zakradły się herezje i powoli poczęły się rozwijać. Już to znani przywódcy, już to skryci włóczędzy rozpowszechniali błędy, pozorami surowości życia i cnoty łatwo zwodząc prostaczków i słabych. W ten sposób wzniecali w tłumie wrogie buntu zarzewie. Byli tacy, co upadki osób prywatnych przypisywali Kościołowi Bożemu, a w swej pysze uważali siebie za powołanych od Boga do naprawy Kościoła. Niezadługo jednak potem okazało się, jakim duchem byli wiedzeni ci reformatorowie,

*) Ciąg dalszy encykliki podajemy w dosłownym przekładzie oryginału łacińskiego z „Acta Apostolicae Sedis", 1926, t. XVIII, № 5, str. 153—175, który dokonał wraz z analizą J. E. Ks. Biskup Dr. Czesław Sokołowski.

gdy wielu z nich, odrzuciwszy naukę i powagę Stolicy Apostolskiej, wpadło w zmysłowość i rozpustę, a wstrząsając podstawami religji, władania, rodziny i państwa, wywołali przewroty publiczne. Tedy to bowiem, niejednokrotnie w szeregu wieków, wybuchały bunty przeciwko Kościołowi, a zarazem i przeciwko państwu, skoro Kościół i państwo wzajemnie się wtedy wspierały. Lubo wiara katolicka była bądź nieskażona, bądź niezupełnie zaćmiona w duszach ludzkich, to jednak duch ewangeliczny niemal zanikał, a miłość Chrystusowa w społeczności ludzkiej tak wystygła, iż nawet zdawała się niejako już zamierać. Jakoż, że zamilczmy o tych, co walczyli bądź z państwem, bądź z Kościołem, przypomnieć musimy, że wtedy to wojny domowe szarpały miasta włoskie, gdy niektóre z nich pragnęły wywalczyć sobie niezależność polityczną, gdy większe miasta usiłowały ujarzmić mniejsze, gdy partje jednego miasta współwalczyły o władzę. Stąd też z obu stron dopuszczano się okrutnych mordów, podpalań, łupiestwa i niszczenia, skazywania na wygnanie, konfiskaty dóbr i mienia. Wielu wtedy wpadło w największą nędzę, gdy między władcami a podwładnymi, między możnymi a maluczkimi, między panami a poddanymi zbyt dalekie istniały różnice, przeciwne ludzkiemu uczuciu, ubożsi zaś z ludu musieli znosić ucisk i bezkarny wyzysk bogatszych. Ponadto wszyscy ci, co mieli przewagę nad ludem ubogim, powodując się własną miłością i chciwością, płonęli nienasyconą żądzą bogactw. Zabrakło praw przeciwko zbytkowi, to też wysadzano się nierozumnie na przepych w strojach, ucztach i uciechach. Ubóstwem i ubogimi gardzono. Brzydzono się i zaniedbywano tak licznych wtedy trędowatych. Niestety, lubo wielu wśród duchowieństwa jaśniało surowością obyczajów, to jednak od tej żądzy używania i poszukiwania rozkoszy nie byli wolni nawet ci, co zobowiązali się do żywota pobożniejszego. Stało się zwyczajem, że każdy zabiegał o jaknajobfitsze i największe zyski ze wszystkiego, skąd się tylko czerpać dało. Niemało było takich, co dla powiększenia i pomnożenia majątku nie tylko gwałtem wyciskali z innych pieniądze lub domagli się niesłusznych danin, lecz nawet frymarczno urzędami publicznymi, honorem, szafowaniem sprawiedliwości i tolerowano jawnie bezkarność przestępców. Nie milczał wtedy Kościół, nie zaniechał karania, czyż jednak mógł działać skutecznie, skoro nawet cesarze publicznie dawali haniebny przykład, zmuszając Stolicę Apostolską do rzucania klątwy, którą uporczywie gardzili? Za-

kony, co tak pocieszające dotąd wydawały owoce, teraz skażone pyłem światowym, niezdolne były do sprzeciwu i walki. Wprawdzie nowe Zakony przyczyniały się do obrony i utwierdzenia karności kościelnej, atoli dla naprawy schorzałej społeczności ludzkiej potrzeba było obfitszego światła i potężniejszej miłości.

Wtedy to dla oświecenia onej społeczności, którąśmy opisali, oraz dla przywrócenia nieskazitelnego wzoru mądrości ewangelicznej, z Opatrzności Bożej zjawił się Franciszek z Assyżu i jako słońce zajaśniał według pięknych słów Dantego poety (Par. XI). O Franciszku pisał też Tomasz z Celano: "Promieniał (Mąż Seraficki) jako gwiazda świecąca w mrokach nocy i jako jutrzenka zajaśniał wśród ciemności"(.Leg.I,n.37).

Sprawozdanie z obchodu jubileuszowego

odbytego w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 lipca.*)

Kraków już dał silną pobudkę do urządzania obchodów jubileuszowych ku czci św. Franciszka z Assyżu w całej Polsce. Zwołał do swego grodu czcicieli św. Patrjarchy z najdalszych nawet krańców ojczyzny i przekonał się, że cześć tego Świętego żyje nie tylko w sercach synów i córek wszystkich trzech Zakonów, ale nawet w duszach względem wiary obojętnych. Nawoływano więc w Krakowie, aby ten franciszkański rok jubileuszowy nie minął bez echa w żadnem miasteczku lub parafji, lecz by wszędzie urządzano nabożeństwa, ku czci św. „Biedaczyny", odczyty, akademje. Gdy bowiem większą uwagę zwrócą ludzie na tego Świętego, gdy poznają gdzie tkwi źródło Jego wielkości, jakie u Niego wyzucie samego siebie, jaka wzgarda wszystkich rzeczy ziemskich to z pewnością ten jubileusz rzuci w tysiące serc ziarna zbawienne, które rozpoczną kiełkować i przyczynią się do odrodzenia religijnego i społecznego.

*) Fotografje Red. „Światowida".

Jak odbył się obchód jubileuszowy już z pewnością wiedzą czytelnicy „Pochodni" choćby z opowiadania licznych uczestników zjazdu, którzy przybyli do Krakowa ze wszystkich stron Rzeczypospolitej.

Na ogół uroczystości krakowskie pięknie się odbyły, dzięki staraniom komitetu jubileuszowego i jego poszczególnych sekcji, w szczególności sekcji kwaterunkowej, która z trudem przygotowała wystarczającą ilość pomieszczeń dla uczestników. W uroczystościach wziął udział, a tem samem uświetnił je swą obecnością J. Eks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański Prymas Polski Ks. Dr. Aug. Hlond, którego uroczyście przyjmowali w Krakowie przedstawiciele władz. A cechę serdeczności, ciepła nadawał obchodowi Najprzewielebniejszy Biskup przemyski Anatol Nowak, niestrudzony w kazaniach i przemówieniach, biorący udział we wszystkich uroczystościach, a którego pojawienie się wywoływało powszechne uwielbienie. Zarząd miasta nadzwyczaj przychylnie odniósł się do jubileuszu. Nakazał wywiesić mieszkańcom flagi na domach i czynił wszelkie udogodnienia jakie były konieczne. Zainteresowanie zjazdem okazała i prasa. Wszystkie prawie krakowskie dzienniki dawały szczegółowe sprawozdania z obchodu, a niedzielne numery z 4 lipca „Głos Narodu" i „Ilustrowany Kurjer Codzienny" poświęciły św. Franciszkowi, a inne dzienniki również umieściły po parę artykułów. Blasku radości obchodowi dodała cudna pogoda, która po dniach słoty zajaśniała nad Krakowem, podniosła serca i ukazała zdziwionym pielgrzymom w cudnym majestacie słońca świątynie i pamiątki. Podnosiły również ogólny nastrój chóry O. Rizziego, które pod doskonałem kierownictwem swego mistrza śpiewały w czasie nabożeństw kościelnych, akademji, procesji, a podczas „Wieczorów Muzycznych" wywoływały ogólny entuzjazm w przepełnionych krużgankach franciszkańskich. Podnieść również należy bogatą iluminację franciszkańskiego kościoła, około którego wieczorami gromadziły się tłumy i stawały wpatrzone w setki lamp elektrycznych wieńczących wieżyczkę i cały front kościoła, a wśród tego blasku otoczony Aniołami klęczał zachwycony św. „Biedaczyna" z Assyżu.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się według programu załączonego w poprzednim zeszycie „Pochodni".

Dnia 2-go lipca w piątek, o godzinie 4-ej po poł. odprawiono we wszystkich kościołach franciszkańskich uroczyste

nieszpory z kazaniami. Napływ wiernych był tak liczny, że pielgrzymki szerokim pierścieniem otaczały świątynie. Szczególniej podniośle wypadło nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Cały kościół był pięknie udekorowany zielenią. Przed nieszporami wprowadzono uroczyście Najprzew. Ks. Biskupa przemyskiego Nowaka, który zaraz wstąpił na ambonę, by w serdecznych słowach przywitać, ze wszystkich stron ziem polskich, zebranych pielgrzymów. Ks. Biskup mówił z takiem namaszczeniem, że wszystkich serca porwał ku sobie. Po przemowie odprawił nieszpory, podczas których podniosłe kazanie wygłosił znany w całej Polsce kaznodzieja O. Konstanty Żukiewicz, dominikanin.

Po nieszporach tłumy pątników wypłynęły ze świątyń i podążyły ku Wawelowi, gdzie na dziedzińcu arkadowym nastąpiło otwarcie Kongresu. Kongres zagaił O. Czesław Szuber, prowincjał OO. Kapucynów, prezes Rady Głównej III. Zakonu. Potężnym głosem oznajmił obecnym rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych, ku czci św. Franciszka, tego wielkiego świętego „Biedaczyny“, który hasłem swojem: „Pokój i Dobro“ zreformował społeczeństwo chrześcijańskie i przywrócił znaczenie Ewangelji, czyniąc ją normą życia. Przedmowę zakończył słowy: Św. Franciszek i dzisiaj żyje, nietylko życiem błogosławionych i świętych, nietylko w swych duchowych synach i córkach, lecz i w swych dziełach i reformie.

Po tem podniosłem przemówieniu, nastąpił wybór prezydjum obchodu. Prezesem honorowym wybrano Ks. Biskupa przemyskiego Nowaka, prezesem czynnym zebrań ogólnych Ks. prałata Modzelewskiego z Płocka, sekretarzami: p. St. Gądka urzędnika kolei i p. Annę Chryścińską nauczycielkę z Krakowa. — Ponadto dokonano wyboru prezesów i sekretarzy poszczególnych sekcji.

Ks. Biskup Nowak podziękował za wybór i powitał wszystkich obecnych, przybyłych z najdalszych krańców Rzplitej. Przemówienie swe zaczął od motta: „Sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech czyni ludzi nikczemnymi“. Na podstawie tego motta przechodził działalność św. Franciszka, który ustawicznie w życiu swem dążył do sprawiedliwości i prawdy.

Po przemówieniu Ks. Biskupa odczytano telegramy i pisma od J. E. Kardynała Kakowskiego, od Ks. Biskupa Michalkiewicza z Wilna, od Ks. Bisk. Tymienieckiego z Łodzi,

od Ks. B. Mańkowskiego, od Ks. B. Rosentretera, Ks. B. Nowowiejskiego i innych.

Następnie gorąco przemówił nowy prezes Ks. prałat Modzęlewski, poczem oddał głos O. Prow. Janickiemu, który pomimo deszczu wygłosił przepiękny referat pod tyt.: Duch św. Franciszka i czasy obecne.

W podniosłym nastroju zamknięto zebranie inauguracyjne i z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach tłumy powolnie opuszczały Wawel kierując swe kroki ku kościołowi OO. Franciszkanów, gdyż na krużgankach franciszkańskich, przypierających do kościoła, o godzinie 8-ej wyznaczony był Wieczór muzyczny.

Jakoż wkrótce po godzinie 8-ej dwa skrzydła obszernych krużganków klasztornych szczelnie zostały zapełnione i musiano wstrzymać dalsze wydawanie biletów. O godzinie 8 i pół rozpoczął się pod artystycznym kierunkiem O. Dr. Riziego franciszkanina „Wieczorek“ według programu podanego w poprzednim numerze „Pochodni“. Chór Cecyljański wykonał szereg pieśni, z których najpiękniejsze było „mottetto francescano“, (Rizzi), a największe wrażenie na słuchaczach wywarł: Hymn do słońca i Alleluja. Długie, żywe oklaski były podzięką za tę prawdziwie artystyczną biesiadę.

Drugi dzień uroczystości jubileuszowych.

W sobotę (3 lipca) świątynie franciszkańskie przepełnione od wczesnego rana. W kościele OO. Franciszkanów kapłani przybyli z pielgrzymkami przy wszystkich ołtarzach odprawiają Msze św. pielgrzymi oblegają konfesjonały i przystępują do Stołu Pańskiego. O godzinie 7-ej uroczystą Mszę św. u OO. Franciszkanów odprawił Ks. Prałat Krzeszkiewicz podczas której kazanie na temat dewizy franciszkańskiej „Pokój“ wygłosił O. Norbert franciszkanin z Warszawy. Kaznodzieja zachęcał do przejęcia się duchem św. Franciszka bo jedynie ten duch, który w wiekach średnich wprowadził pokój między wojującymi ze sobą stanami, potrafi i w naszych, pełnych rosterek, czasach, ten pokój przywrócić,

Po Mszy św. ogłoszono z ambony, że o godzinie 10-ej rozpoczynają sekcje swoje posiedzenia w następujących miejs ach.

A) sekcja życia społecznego na krużgankach OO. Franciszkanów.

B) sekcja życia religijnego na krużgankach OO. Dominikanów,
C) sekcja tercjarska dla księży w Kaplicy Matki Bożej Bolesnej przy kościele OO. Franciszkanów,
D) sekcja tercjarska dla przełożonych świeckich III Zakonu w sali Sodalicyjnej przy placu Jabłonowskich,
E) sekcja dla ogółu tecjarstwa na dziedzińcu arkadowym Wawelu.

Tematy poszczególnych referatów sekcji były podane w poprzednim numerze „Pochodni“ i zapewne same referaty zostaną ogłoszone drukiem, jak to miało miejsce 5 lat temu po kongresie tercjarskim.

Przyjazd Prymasa Polski Ks. Arcyb. Hlonda.

W sobotę o godzinie 12.35 w południe zgłosił swój przyjazd do Krakowa na uroczystości Franciszkańskie, nowo mianowany przez Ojca świętego Piusa XI. Ks. Arcyb. Hlond Prymas Polski. W celu powitania tak dostojnego gościa zebrali się na dworcu przedstawiciele duchowieństwa oraz władze rządowe i miejskie.. Z chwilą wjazdu pociągu na peron, orkiestra wychowanków Br Br Albertynów odegrała marsza. W salonie recepcyjnym na dworcu, powitał Ks. Prymasa prezes Komitetu jubileuszowego Ks. Kanonik Jeż, poczem prezydent miasta p. Rolle wyraził radość, że prastara stolica Jagiellonów gości w swych murach Prymasa Polski. Na powitanie w serdecznych słowach odpowiedział Ks. Prymas, życząc przy uroczystościach Franciszkańskich błogosławieństwa Bożego dla całej Polski. Następnie Dostojny Gość odjechał do klasztoru OO. Franciszkanów, witany koło dworca przez liczne bractwa i pielgrzymki.

Akademja Franciszkańska.

Stosownie do programu, nie znający pamiątek Krakowa o godzinie 3-ej po południu zwiedzali Kraków.

Dla znających Kraków miała w tym czasie miejsce Akademja, na krużgankach Kościoła OO. Franciszkanów.

Rozpoczęły się wierszowanym prologiem: „Świętość to więcej niż Genjusz“, wygłoszonym przez autora Franciszka Ksawerego Pusłowskiego poczem Chór Cecyljański wykonał hymn: „O Divi amoris vicima“ według układu O. Rizziego franciszkanina.

Poezję Kasprowicza „Hymn św. Franciszka“ odczytał znany deklamator Bernard Bujański, a p. Dr. Melanja Graf-



Przyjęcie na dworcu kolejowym J. E. Ks. Prymasa Hlonda.

czyńska przedstawiła w obszernym referacie św. Franciszka „jako źródło natchnienia w poezji i sztuce“.

Teraz zabrzmiała druga pieśń chóru: „Qui autem docti fuerint“ Kohena, potem zabrał głos K. H. Rostworowski.

Nigdy jeszcze żadny mówca krakowski nie wybuchnął tak gorąco uczuciem religijnem i patrjotycznem. Szczelnie zapełniające Krużganki tłumy słuchały go z zapartem oddechem. W długiej, szeroko zakreślonej mowie, brzmiącej jak orędzie, skreślił całe twórcze działanie św. Franciszka zaklinając zebranych, by podjęli myśl uzdrowienia kwestji społecznej przez nieśmiertelną Franciszkańską ideę. Burze oklasków przerywały raz po raz słowa mowy które zakończył porywającym hołdem posłuszeństwa dla Ojca Świętego Chór Cecyljański podchwycił ten zew intonując „Tu es Petrus“

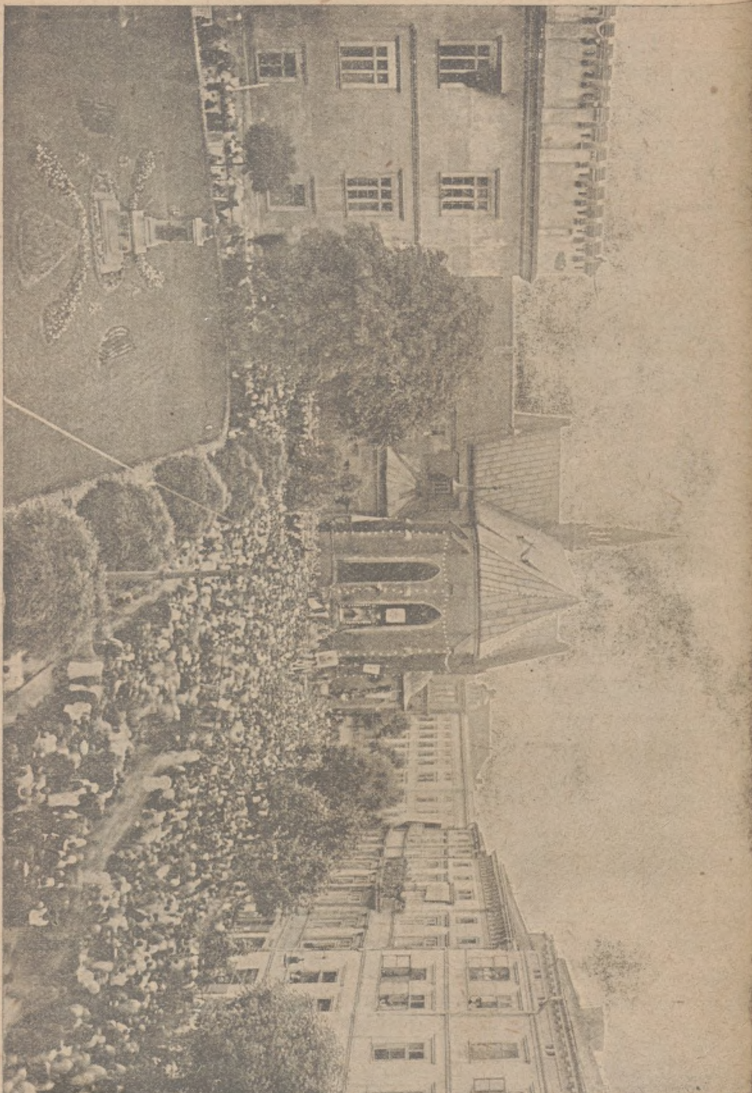
Akademja wywarła na obecnych olbrzymie wrażenie. O godzinie 5-ej we wszystkich kościołach franciszkańskich odprawiono uroczyste nieszpory z kazaniami U OO. Franciszkanów kazanie na temat dewizy franciszkańskiej „Dobro“ wygłosił Ks. Roman Stojanowski proboszcz ze Skawiny. Kaznodzieja przeszło godzinę, w podniosłej, wszechstronnie obrobionej mowie przedstawiał licznie zebranym słuchaczom, jakiego to „Dobra“ w duchu św. Franciszka potrzeba dzisiejszej ludzkości.

O godzinie 8-ej na krużgankach franciszkańskich miał miejsce drugi Wieczór Muzyczny pod kiernnkiem O. Dr. Rizziego. Wieczór ten obecnością swoją zaszczycili J. Eks Ks Prymas Hlond i J. Eks. Biskup Nowak. Program wieczoru był ten sam co w piątek.

Niedziela dnia 4 lipca.

O godzinie 7-ej we wszystkich kościołach franciszkańskich Msza św. z generalną Komunją św. i z odnowieniem profesji tercjarskiej.

U OO. Franciszkanów Mszę św. odprawił J. Eks. Ks. Biskup Nowak Brat III Zakonu. Po Mszy św., a przed odnowieniem profesji wyszedł Ks. Biskup na ambonę i jako Tercjasz wygłosił iście serafickie kazanie o obowiązkach tercjarskich, następnie z całem tercjarstwem odmówił profesję tercjarską, głośno i powoli odczytując formułę tejże.



Pochód przed bazylikę.

Patrząc na tego Księcia Kościoła, tak gorliwego i tak pokornego, każdy mimowoli musiał wyznać w sercu, że to prawdziwy i godny syn św. patryarchy assyskiego.

Po odmówieniu profesji nastąpiło oddanie się trzech Zakonów Św. Franciszka Panu Jezusowi przez poświęcenie symbolicznego sztandaru przedstawiającego Św. Franciszka ofiarującego P. Jezusowi trzy złote kule.

O godzinie 10-ej uroczystą sumę w Bazylice OO Franciszkanów odprawił Ks. Prymas. Dr. August Hlond. Jakkolwiek na dzień 4 lipca miał już zapowiedziane święcenie swych kleryków w Katowicach, gdy Go jednak poproszono ze sumą do Krakowa, najchętniej celebrę przyjął i podczas niej owych kleryków w Krakowie wyświęcił. Dla ochotnego nie ma trudności nieprzezwyciężonych Podczas sumy podniosłe kazanie na temat: „Dlaczego św. Franciszek jest tak czczony od wszystkich", wygłosił O. Rajner Gościński gwardjan OO Franciszkanów z Poznania — równocześnie z kazalnicy ustawionej na Placu WW. Świętych przemawiał do tysięcy wiernych O. Florjan gwardjan OO. Franciszkanów z Warszawy. Po sumie pontyfikalnej Księdza Prymasa Hlonda u Franciszkanów, odbyła się skromna uczta na korytarzach klasztoru franciszkańskiego. Licznie zebrani dostojnicy wszelkich kategorji wyrażali nowemu Prymasowi serdeczne życzenia, by rady jego prymasowskie przyniosły pożytek równie Kościołowi jak i państwu. Ks. Prymas odpowiedział wezwaniem do przyspieszenia jedności duchowej wszystkich dzielnic polski.

O godzinie 3-ej po południu Ks. Prymas odjechał do Katowic, gdzie miał być obecny na zjeździe „Sokołów".

Ostatnie zebranie na Wawelu.

O godzinie 3-ej na dziedzińcu wawelskim, wobec tysiącznych tłumów rozpoczeło się ostatnie plenarne zebranie kongresowe. Słowo wstępne miał Fr. Ks. Pusłowski, prezes sekcji propagandy kom. jub. na temat uniwersalności Św. Franciszka.

Duch Świętego z Assyżu — rzekł mówca — wraca po siedmiu wiekach i znajduje podobieństwo czasów naszych obecnych do czasów średniowiecznej Italji. Tak samo cierpimy od skutków wojny i zarazy Wschodu. Święty zastaje tę samą rozwiązłość obyczajów z tym dodatkiem, że już idzie o uprawnienie porubstwa przez rozwody... a herezje



Błogosławieństwo relikwiarzem przed bazyliką.

marjawitów, Kościoła narodowego i fantazmagorje teozofji nie ustępują Albigenzom i Katarom.

Święty jednak Franciszek, daje nam lekarstwo i na nasze czasy, bo to święty uniwersalny, lekarstwem tym to miłość i miłosierdzie, stąd tylko wyniknąć może „dobro i pokój". Referent zakończył słowy: Niech Św. Franciszek natchnie mające iść w świat rezolucje, a całą polskę dźwignie religijne odrodzenie.

Po referacie długo oklaskiwanym, O. Czesław prow. OO. Kapucynów przedstawił do utrwalenia rezolucje powzięte na poszczególnych sekcjach są one:

1) Zjazd jubileuszowy uchwala wysłać adres z hołdem do Ojca Świętego oraz podziękować Biskupom za nadesłane życzenia i przesłać Im pozdrowienie jubileuszowe „Pokój i Dobro".

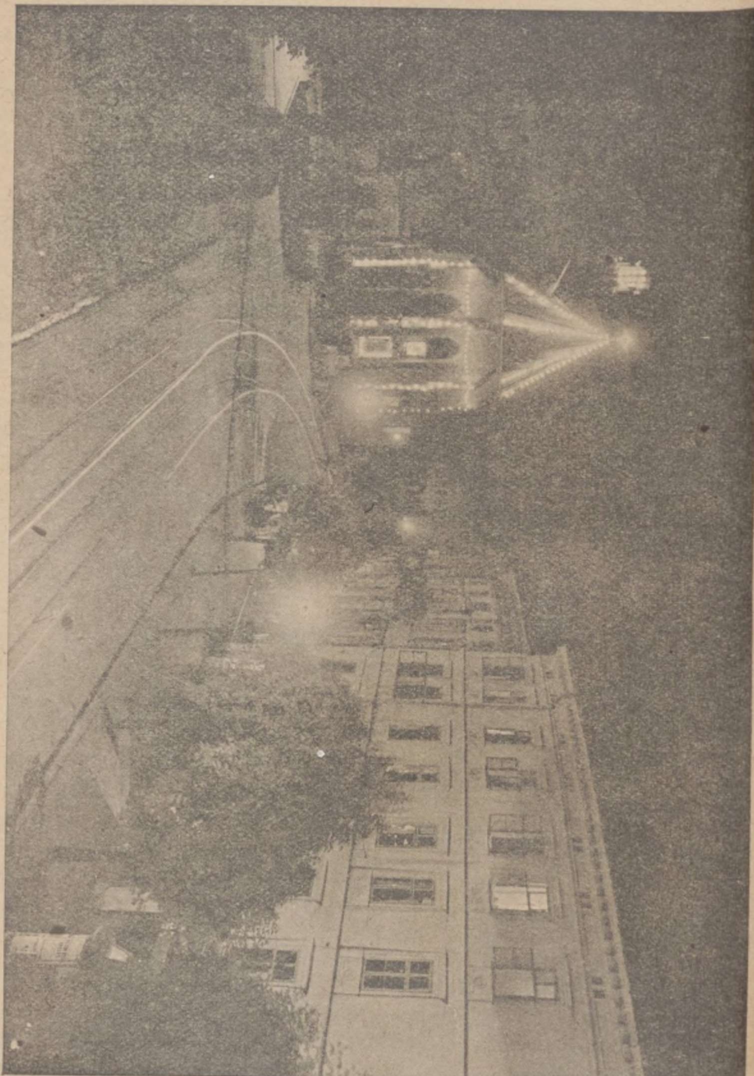
2) Zwraca się do wszystkich Ks. Dyrektorów III. Zak. z serdecznem podziękowaniem za dotychczasowe prowadzenie tercjarstwa, oraz gorąco ich prosi o pracę nad dalszym jego rozwojem o staranie się o coroczną wizytację przez odpowiednich OO. Wizytatorów. Zarazem zwraca się do wszystkich Ks. Proboszczów o wprowadzenie w ich parafjach tercjarstwa.

3) Projektuje przyjęcie w tercjarstwie jednostajnej nomenktatury polskiej: dla wprowadzonego po parafjach III Zak: Zgromadzenie III. Zak. św. Ojca Franciszka — a dla miesięcznych zebrań: „Zebranie miesięczne III. Zakonu.

4) Prosi Ks. Dyrektorów III. Zak. aby u siebie postarali się o urządzenie obchodu w roku jubileuszowym Św. Franciszka.

5) Zwraca się do naszych Ks. Biskupów z prośbą, by wystarali się o zatwierdzenie Litanji o Św. Franciszku dla publicznego jej odmawiania, jeżeli nie dla wszystkich wiernych, to przynajmniej dla III. Zakonu.

6) Energicznie protestuje przeciwko projektowi wprowadzenia ślubów cywilnych i rozbijania przez nie rooziny i żąda, aby o zawarciu i ważności małżeństwa decydowały władze kościelne, a ustawodawstwo świeckie ograniczyło się na wydawaniu przepisów o czysto świeckich skutkach prawnych małżeństwa, a każda rodzina była uświęcona Sakramentem małżeństwa.



Iluminacja bazyliki OO. Franciszkanów.

7) Potępia szerzącą się dziś w zastraszający sposób pornografję i nieobyczajne mody, oraz zwraca się do miarodajnych czynników urzędowych o walkę z pornografją w pismach, dziennikach, książkach, teatrze, kinach i wystawach.

8) Protestuje przeciw poniżaniu godności i czci kapłańskiej na wiecach, zebraniach i w pismach, oraz żąda obrony tejże godności i czci od wiernych.

9) Żąda aby w uczelniach wyższych i szkołach więcej szanowano zasady wiary świętej, powstrzymywano się z wycieczkami przeciwko wierze, a wykształcenie i wychowanie w szkołach oparte było na zasadach Kościoła rzymsko-katolickiego dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

10) Przesyła wszystkim tercjarzom i wiernym katolikom w Polsce i całym świecie pozdrowienie, wyrażone w haśle franciszkańskim Pokój i Dobro.

Wszystkie wyżej załączone rezolucje, zebrane rzesze, uchwaliły przez aklamację.

Końcowa mowa prezesa honorowego Kongresu Ks. Biskupa Nowaka była jakby listem pasterskim, zachęcającym do skorzystania z obchodu jubileuszowego i do wprowadzenia w życie uchwalonych rezolucji.

Wreszcie prezes Rady Głównej O. Czesław prow. Kapucynów podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości jubileuszowych i oświadczył, że następny Kongres Ksiądz Biskup Nowak zaprasza do Przemyśla.

Procesja jubileuszowa.

Wedle programu o godzinie 4 i pół rozpoczęły się nieszpory uroczyste w Kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, a następnie po nieszporach wyruszyła olbrzymia procesja do kościołów franciszkańskich. Znający dobrze Kraków od lat wielu, mówili, że jeszcze tak imponującej procesji nie widzieli.

W procesji księża czterech gałęzi franciszkańskich nieśli relikwie św. Franciszka, za któremi szedł Ks. biskup Nowak w otoczeniu infłuatów Ks. Prałatów Krupińskiego i Kalinowskiego oraz mnogiego Duchowieństwa.

W drodze naprzód przed kościołem OO. Kapucynów, a następnie przed kościołem OO. Reformatów, chór Cecyljański odśpiewał pieśni franciszkańskie

Wreszcie pochód skierował się ku Kościołowi OO. Franciszkanów. Plac W.W. Świętych zamienił się w świątynię.

Ołtarz opierał się o absydę franciszkańskiego kościoła. Wieża kościoła, krzyż, boki kościoła wraz z obrazem mozaikowym były rzęsiście oświetlone. Wszystko to sprawiało inponujący widok. Tu nastąpiło zakończenie nabożeństwa i obchodu jubileuszowego. Tu naprzód chór Cecyljański odśpiewał hymny i psalmy na pamiątkę ostatnich chwil życia Franciszka na ziemi, a następnie jakby w jasnowidzeniu wznosząc się przed tron Boży i widząc ubożuchnego i pokornego Franciszka w gronie Serafinów niebieskich zaintonował Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy.

Po Te Deum Ks. Biskup Nowak udzielił Relikwiami ostatniego arcypasterskiego błogosławieństwa. Tłumy jednak długo jeszcze pozostały na placu W.W. Świętych już to wpatrując się w ulubioną postać Franciszka, już to wspaniale oświetloną Bazylikę, matkę kościołów franciszkańskich na ziemiach polskich.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Braci III Z. św. Franciszka
przy bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie.

Celem uczczenia 700-letniej rocznicy śmierci swego Patrjarchy ufundowany został staraniem Braci III. Zakonu sztandar jubileuszowy, pamiątka kilkudniowych uroczystości, a zarazem znak i wyraz uczuć czci i miłości ku swemu Zakonodawcy. Obraz wykonała, znana z Krakowa malarka, p. Meleniewska, a przygotowaniem sztandaru zajął się gorliwie Tercjarz Br. Stroka, skarbnik Zgromadzenia. Treść obrazu zaczerpnięta jest z legendy o trzech złotych kulach które św. Franciszek ofiarował Panu Jezusowi, gdy ukazał mu się pewnego razu podczas modlitwy i rzekł doń: Franciszku, złóż Mi dar. Franciszek odrzekł: Panie, już wszystko Ci odałem, wyrzekłem się dziedzictwa ojcowskiego, przyjaciół, nie mam już nic, pozostał mi wprawdzie habit i skromny sznur, lecz i to nie jest moją własnością; cóż Ci tedy dać mogę? Wtedy Pan Jezus rzekł: Włóż rękę w zanadrze i ofiaruj Mi, co tam znajdziesz. Franciszek, posłuszny rozkazowi uczynił to i ofiarował Panu Jezuswi trzy złote kule, które znalazł w za-

nadrzu. Kule te oznaczały trzy śluby ewageliczne, które św. Franciszek później złożył P. Jezusowi i w ten sposób stał się całopalną ofiarą dla Chrystusa. Wykończeniem sztandaru zajęły się bezinteresownie SS. Franciszkanki przy kość. św Andrzeja, za co Zgrom. Braci III. Zakonu składa im serdeczne dzięki! Poświęcenia sztandaru dokonał J. E. Najprzew. ks. Arcybiskup Dr. August Hlond, Prymas Polski.

Przed rozpoczęciem ceremonji poświęcenia przemówił w krótkich słowach do zapełniających wnętrze bazyliki tłumów Dyrektor III. Zakonu i objaśnił znaczenie obrazu.

Bezpośrednio po przemówieniu nastąpiła ceremonja poświęcenia sztandaru, a następnie przystąpiono do wbijania gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił sam ks. Prymas, drugi ks. Biskup przemyski, Nowak, trzeci wojewoda krakowski, p. Darowski, czwarty delegacja warszawska, piąty delegacja wileńska, szósty śląska.

Następnie, ponieważ w kościele przygotowano się do pontyfikalnej sumy, dalszy ciąg ceremonji wbijania gwoździ odbył się na zewnątrz kościoła przed mozaikowym obrazem św. Franciszka.

W ten sposób dokonała się przepiękna ceremonja poświęcenia sztandaru jubileuszowego, za co Zgromadzenie Braci III. Zakonu św. Franciszka Najprzew. ks. Prymsowi i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości składa stokrotne: Bóg zapłać:

Sekretarz III. Zakonu
przy bazylice św. Franciszka w Krakowie.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

Ojciec Dyrektor zauważył, że rozmowami tercjarskiemi zainteresowało się wielu, ogłosił więc ponownie z ambony, aby ktokolwiek zechce, zgłaszał się do kancelarji, w celu wypowiedzenia swoich myśli, zdań i projektów względem tercjarstwa.

Po skończonem nabożeństwie w kościele przybył do Ojca Dyrektora gospodarz ze wsi Pnianka, prosząc o posłuchanie. Nazywał się **Wojciech Magóra.** O. Dyrektor przyjął go natychmiast, a Wojciech zaczął w te słowa: Moja żona zapisała się do Trzeciego Zakonu temu miesiąc, przyjęła szkaplerz, pasek i wszystko co do tego należy. Z tego byliśmy obydwoje zadowoleni. Lecz nie upłynął może tydzień od tych obłóczyn, a tu drzwi się w domu nie mogą zamknąć, tak schodzą się różne do niej kobiety. Proszę Ojca, żeby to się modliły, albo czytały pobożne książki, tobym był rad z tego. Ale gdzie im takie rzeczy w głowie — mówią o każdej familji we wsi i z okolicy, co się tam u nich dzieje, jak żyją, co czynią, jak chodzą, jak się kłócą, wszystkie niedobre rzeczy opowiadają i krytykują. Nawet i księżom nie dadzą spokoju. Ja zwykle siedzę w drugiej izbie i słucham tego wszystkiego. Ta sprawa zaczyna mi się nie podobać, więc przyszedłem zapytać się, czy to tak ma być w tym zakonie, czy też to tylko same kobiety taką regułę sobie ułożyły?

O. Dyrektor. Jestem wam, Wojciechu bardzo wdzięczny, żeście tu przyśli i to wszystko opowiedzieli. Chętnie tę sprawę wam objaśnię, bo pragnę, aby o tercjarstwie wszyscy mieli jaknajprawdziwsze pojęcie. Otóż widzicie, mój gospodarzu, jak na zboże w polu spada czasami zaraza, na żywioł plaga, a na ludzi różne choroby, tak i tercjarstwo ma swoich nieprzyjaciół i swoje moralne słabości. Do takich zalicza się pomiędzy innemi tak zwane „bajczarstwo", „plotkarstwo" i „gadulstwo". Te choroby podobnie powstają, jak w niektórych domach zagnieżdża się brzydkie robactwo z braku czystości, a więc z brudu i niechlujstwa. Moralny brud zbiera się w sercu i w duszy, kiedy człowiek nie czuwa nad jej czystością. Tercjarka, która zajmuje się plotkami i prowadzi handel języczny, posiada zaniedbaną duszę, napełnioną brudnemi śmieciami, a o Trzecim Zakonie ma takie pojęcie, jak ta osoba, która nosi książkę do nabożeństwa, a nie zna ani jednej litery. I to się nazywa moralną chorobą w Tercjarstwie. Są to osoby bez powołania, bez znajomości życia tercjarskiego i bez żadnej kontroli nad sobą. Takie życie ich jest wielce szkodliwem dla Tercjarstwa.

Wojciech Magóra. Proszę Ojca Dyrektora, teraz rozumię, że takie kobiety nie postępują dobrze, ale jeszcze rozszerzają więcej zło i drugich gorszą. Dlatego uważam, że one nie powinny być w Trzecim Zakonie i Ojciec Dy-

rektor mógłby tercjarstwo przesiać, jak się przesiewa zboże, a plewy i kąkol odrzucić na bok. Wtedy pozostaną prawdziwi tercjarze, którzy łatwiej dobrym przykładem pociągną za sobą drugich do lepszego życia.

Ojciec Dyrektor. Macie słuszność Wojciechu. Jak operacja uzdrawia ciało, tak usunięcie niepożytecznych i szkodliwych członków zgromadzenia uleczy szybko Trzeci Zakon.

Wojciech Magóra. Ślicznie dziękuję Ojcu Dyrektorowi za wytłumaczenie i zaraz się do tej nauki zastosuję. Kiedy te kobiety zbiorą się do mojego domu, to im grzecznie powiem, com słyszał od Oj a Dyrektora, następnie każę im, aby zajęły się lepiej pracą domową i poprawą ze swoich nałogów, a drugim żeby dały pokój.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Misje Franciszkańskie wśród pogan.

Zakon OO. Franciszkanów jest misyjny, to znaczy, że z powołania swego obowiązany jest opowiadać Słowo Boże, głosić nauki misyjne między wiernymi, jakoteż udać się pomiędzy pogan i pracować nad ich nawróceniem do świętej Wiary. Pole dla naszych Misyj w świecie jest wyznaczone przez Ojca świętego w Chinach, w prowincji Shensi. Tą pracą misyjną powinni się interesować wszyscy członkowie całego Zakonu, nietylko Pierwszego, ale Drugiego i Trzeciego. Wszyscy otrzymali od Boga franciszkańskie, czyli misyjne powołanie, aby pracowali nad własnem uświęceniem i równocześnie ratowali inne dusze dla nieba. Ten jest istotny obowiązek naszego życia w Zakonie świętego Ojca Franciszka.

Będziemy stale podawać wiadomości i różne informacje dotyczące naszych Misyj w Chinach.

List Ojca Misjonarza, przełożonego Misji, adresowany do wszystkich Tercjarzy franciszkańskich.

Drodzy Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu!

Jesteśmy na przeznaczonem miejscu w Chinach. Zakon nasz Seraficki stworzył Misję między niewiernymi na dalekim Wschodzie wśród licznego narodu chińskiego, dokąd

wysłał nas, jako pierwszą grupkę misyjną. Wiadomo Wam, Bracia i Siostry, o tem wszystkiem z opowiadań Waszych Ojców Dyrektorów. Tu chciałbym Wam wszystkim przedstawić w krótkości nasze położenie i pole pracy.

Jest nas 6 kapłanów zakonnych na przestrzeń misyjną wynoszącą 40.000 kilometrów kwadratowych. Na tej rozległości mamy odbywać wycieczki misyjne, gdzie zamieszkuje 5 miljonów Chińczyków, z których zaledwie jeden tysiąc wyznaje Wiarę chrześcijańską, a reszta samo pogaństwo, żyjące pod wpływem zabobonów i iddające cześć fałszywym swoim bożkom i pogańskim bałwanom. Są tak uwikłani w różne śmieszne i dzikie wierzenia, że ogromnie jest utrudniony przystęp chrześcijańskiej wiary do ich duszy. Jednak mamy się starać dotrzeć do wnętrza ich ducha, aby im ogłosić Prawdę Boską, Ewangelję świętą, i wskazać im Chrystusa, jako jedyną drogę do zbawienia wiecznego.

Kochani Bracia i Siostry, czy chcecie nas samych zostawić w tej ciężkiej pracy i w tej walce ze wspólnym wrogiem dusz i Boga? Od Was oczekujemy pomocy w duchu miłości. Bądźcie z nami w tych wielkich trudnościach, które pochodzą od natury, od ludzi i od szatana. Całą ufność pokładamy w Opatrzności Boskiej, w łasce Jezusa i w Was, Bracia i Siostry w Chrystusie.

Prosimy Was o nieustanne modlitwy dla uproszenia łaski nawrócenia dla tych nieszczęśliwych dusz. Módlcie się, aby ci, do których dojdzie słowo Boże, mogli chętnie usłuchać głosu Jezusa, wzywającego do Swej Boskiej Miłości. Módlcie się, aby praca nasza nie była daremną, ale by przyniosła obfity plon dla świętej Wiary katolickiej. Módlcie się aby Pan Bóg raczył nam udzielić potrzebnych sił ducha i innych niezbędnych środków, jakoteż, aby wzbudził więcej mężów apostolskich do pracy misyjnej.

Nie zapominajcie także o tem, że praca misyjna dokonuje się pomiędzy ludźmi i przez ludzi w tym świecie, i dlatego oprócz środków duchownych potrzebne są także środki materjalne.

Potrzeby w prowadzeniu i utrzymaniu Misji są wielkie. Potrzebne są kaplice lub kościoły, wszystkie przybory i szaty kościelne, mieszkania dla misjonarzy przy wszystkich stacjach misyjnych. Misjonarz musi prowadzić dzieło Świętego Dziecięctwa, to jest zbierać wyrzucone dzieci pogańskie i roztoczyć nad niemi opiekę, otwierać i utrzymywać sierocińce,

utrzymywać katechistów, którzy przygotowują przez naukę religji katechumenów do godnego przyjęcia Chrztu św. Mus mieć zapasy różnych lekarstw dla chorych, otoczyć opieką starców nawróconych, a niezdolnych do pracy, otwierać i utrzymywać szkoły. Nadto trzeba odbywać misyjne podróże i jeździć lądem i wodą całemi tygodniami od stacji do stacji, co także pociąga za sobą koszta.

Kto nam pomaga w tej zbożnej pracy misyjnej ten sam staje się misjonarzem w nawracaniu pogan i apostołem wśród niewiernych. Oby nie było ani jednego Tercjarza, lub Tercjarki, którzyby nie brali udziału w dziele naszych Misyj franciszkańskich, czy to przez szczerą modlitwę, czy też przez pomoc materjalną za pośrednictwem Ojców Dyrektorów. Błogosławieństwo niebieskie Serafickiego Ojca naszego niech spłynie na Was wszystkich.

Hingan w Shensi południowej.
dnia 3 grudnia 1925 r.

O. Jan Soggiu
Przełożony Misji.

Kto pragnie dopomóc misjonarzom Franciszkańskim, niechaj się zapisze do Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej.

Bliższych informacji udzieli każdy Dyrektor III Zakonu przy klasztorach Franciszkańskich.

SWIĘTY FRANCISZEK Z ASSYŻU

utwór sceniczny z XIII wieku.
(Dokończenie).

AKT CZWARTY.

SCENA PIERWSZA.

(Między aktem trzecim a czwartym upływają dwa lata)
(Rozmownica w klasztorze św. Damiana)

(Agnieszka odmawia lub śpiewa półgłosem „Magnificat".
(wchodzi Klara)

Klara. Wiesz siostrzyczko, że przecież czegoś się dowiemy,
Bo przez okno z przeciwnej klasztoru połaci
Widziałam dwóch z daleka tu idących braci;
I zapewne ich wkrótce już tu zobaczymy.

Agnieszka. Dzięki Bogu! Krążące te niepewne wieści
Bardziej trwożą niż pewność najcięższej boleści.

Klara. Od wczoraj i mnie trwoga przejmuje głęboka,
I prawie aż do rana nie zmrużyłam oka.

Ta stara tercyarka, co mieszka przy placu
Głównym opowiadała, że wczoraj go z Celle
Przywieźli i w biskupim złożyli pałacu,
Że cały opuchnięty i że cierpi wiele.

(słychać dzwonek u furty)

Otwórz drzwi, bo to pewnie już bracia przybyli.

(Agnieszka otwiera, wchodzą Silvester i Leone)

Silvester. Niech będzie Imię Boskie pochwalone!
Klara. Na wieki wieków!
Agnieszka. Ach! to bracia mili!
Ojciec Silvester!
Silvester. A to brat Leone.
Klara. Witam Was; za wizytę dzięki braciom składam.
Lecz pozwólcie, że zaraz pytanie Wam zadam,
Co się dzieje z Franciszkiem? czy naprawdę chory,
I w pałacu biskupa? Co mówią doktory?
Silvester. Czynią różne zabiegi, lecz za nic nie ręczą.
A może go już niemi niepotrzebnie dręczą.
Klara. A jakaż cierpień jego prawdziwa przyczyna?
Leone. Osłabienie żołądka i wodna puchlina
A do tego ból oczu przyplątał się razem.
Więc skroń mu przypiekają żarzącem żelazem,
Tak, że aż skóra skwierczy do żywego ciała.
Klara. Ach! Boże! jabym zaraz życie za to dała,
Żeby mu ulgę przynieść. Jeźli rzecz możliwa,
Chętnie go tu w pobliżu klasztoru umieszczę
I pielęgnować będę.
Leone. To nie wszystko jeszcze.
Agnieszka. Cóż takiego?
Klara. Cóż jeszcze?
Leone. Bardzo to dotkliwa
Boleść, którą mu piętna od dwu lat sprawiają.
Klara. Piętna? — Ach! prawda! różni ludzie nam mówili,
Że mu nogi szmatami codzień obwijają,
Bo mu trudno jest chodzić, że misje odbywa
Na ośle, bo wciąż ludzi do pokuty wzywa.
Tośmy tutaj pantofle takie mu zrobili,
Że mu ulgę przyniosły i chodzić w nich może,
Silvester. Już dość dawno nie chodzi, wciąż zalega łoże.
A o piętnach to siostry nic więcej nie wiedzą?
Klara. Nic zgoła, — Może bracia nam o tem powiedzą
I o górze Alwerni; gdyż od miłej chwili,
Którąśmy przed dwu laty przy owej wieczerzy
Z wami, oraz z Franciszkiem tak górnie przeżyli,

Wiemy tylko to jedno, że na kapitule
Złożył zwierzchnictwo swoje, pożegnał się czule
I że zarząd zakonu Cattani dziś dzierży.
Silvester. Więc powiem, gdyśmy wyszli na tę stromą górę,
Którą nam podarował Orland, pan bogaty,
Zbudowawszy tam dla nas kaplicę i chaty:
Ujrzeliśmy odrazu wielką ptasząt chmurę,
Które nas okrążyły i bez żadnej trwogi
Siadały Franciszkowi na głowę, na nogi,
Na ręce, okazując śpiewem radość swoją.
Ogromnie ucieszony tą ptaszęcą rzeszą,
Rzekł Franciszek: „Pan Jezus widać to pochwala,
Żeśmy tutaj przybyli, gdy nam przysłał zdala
Tyle śpiewaków swoich, co się nas nie boją
I z naszego przybycia tak bardzo się cieszą.
Klara. To dziwna, jak on zawsze w przyjaźni z ptaszkami
Jak gdyby one świętość jego odczuwały.
Agnieszka. A długo tam zostały?
Silvester. — Nie! wnet odleciały.
Klara. Więc Franciszek odrazu zamieszkał tam z wami?
Silvester. Z początku mieszkał z nami i czas płynął mile
Wśród pracy i modlitwy. Szczęśliwe to chwile,
Przeplatane niekiedy wzniosłych hymnów śpiewem,
Które tworzył i nucił z nami w czas poranny
Na cześć i chwałę Boga i Najświętszej Panny. —
Lecz wnet potem zamieszkał pod bukowem drzewem
W zbudowanej dla niego chałupinie małej,
Na wierzchołku przepaścią oddzielonej skały.
Klara. A jakiż był doń dostęp, gdy przepaść was dzieli?
Agnieszka. Boście przecie mu codzień jeść nosić musieli,
Silvester. Prowadziła tam kładka; lecz z wielkiem zaklęciem
Zobowiązał nas wszystkich i usilnie prosił,
By tylko jeden Leon, zwan Bożem jagnięciem,
Raz na dobę w południe jadło mu przynosił,
A przed świtem na wspólną modlitwę przychodził.
Leon. Ale zanim zupełnie od nas się odgrodził,
Opowiedział nam swoje czarowne widzenie,
Które miał, gdy żył z nami jeszcze w jednej chacie.
Klara. Prosimy cię usilnie; opowiedz to bracie.
Leone. — „Nie spałem“ — rzekł — czekałem rychło
[nocne cienie
Znikną, a załopocą na pobliskiem dębie
Te, co mnie codzień budzą, kochane jastrzębie:
Gdy naraz, tuż przy łożu, w ubraniu złoconem
Zobaczyłem Anioła; trzymał skrzypce w ręku:

„Zagram ci tak, jak gramy tam przed Bożym tronem"
— Rzekł; i strun dotknął smyczkiem — a od tego dźwięku
Tak niezmiernej radości dusza ma doznała,
Że byłaby za drugiem tknięciem wyszła z ciała.
Więc wam bracia powiadam, śmierć czeka za progiem;
Dla tego w dni ostatnie chcę zostać sam z Bogiem. —
Potem zwrócił się do mnie: „Słuchaj jagnię Boże,
Kiedy będziesz przychodził na modlitwę rano,
Zanuć psalmu początek: „Wargi me otworzę" —
A gdy na to Ci będzie w odpowiedzi dano:
„A usta moje, Panie, zabrzmią twoją chwałą —„
Wtedy możesz tam do mnie zbliżać się na śmiało.
A gdy nic nie odpowiem, pamiętaj nie wchodzić,
Aby mi w mej rozmowie z Bogiem nie przeszkodzić;
I tak było czas jakiś — aż raz w ciągu nocy
Jesiennej, rozjaśnionej księżyca światłością,
Gdy mi nie odpowiadał, ja nie miałem mocy
Powstrzymać się i wielką zdjęty ciekawością,
Przeszedłem kładkę. — W dali Franciszka ujrzałem
Z rozkrzyżowanem w niebo patrzącego ciałem.
A gdym się zbliżył nieco i w cieniu drzew stałem,
Naraz te ciche jego słowa usłyszałem:
„Czem-żeś Ty miły Panie i Boże mój wieczny?
Czem ja, sługa i robak Twój nieużyteczny? —"
Powtarzał to raz poraz; wtem gałązka mała
Pod stopami mojemi głośno zatrzeszczała.
Wzdrygnął się, wstał i krzyknął: „Ani kroku dalej!"
„Ktokolwiek jesteś, zostań, pozostań tam w dali".
Przeraziłem się bardzo, gdy prosto szedł ku mnie;
I wolałbym był żywcem pogrzebion być w trumnie;
Bom się bał, że odtrąci mnie od boku swego,
A ja bym żyć nie zdołał i chwili bez niego.
Lecz on skarcił mnie tylko wymówką łagodnie:
„Jagnię Boże, dlaczego śledzisz mnie niegodnie?
Czy słyszałeś me słowa?" — Tak, ojcze! słyszałem,
Ale tylko to jedno powtarzane zdanie:
„Czem ja robak i sługa, czem Ty, wieczny Panie".
Pojąć jednak nie mogłem słów twoich znaczenia —
„Więc ci powiem" — rzekł — „w chwili wielkiego [natchnienia
Zobaczyłem dwa światła — i w jednem poznałem
Tego wiecznego Pana, co króluje w niebie,
A w drugiem nikczemnego robaka, sam siebie;
Tam głębia nieskończona dobroci, mądrości,

Tu robak obrzydliwy, przepaść nikczemności.
Dlatego powtarzałem to coraz goręcej,
A teraz jagnię Boże, idź, nie śledź mnie więcej.
Bo oto dzień czternasty września się przybliża,
Uroczystość świętego podniesienia krzyża.
Dzień ten ma dusza z Bogiem przepędzić tu pragnie.
Więc pamiętaj nie wchodzić do mnie, Boże jagnię."
Odszedłem, i dnia tego nie byłem tam wcale. —
Nazajutrz słońce zeszło, jak nigdy, wspaniale,
Przyszedłem na modlitwę, a jego oblicze
Rozjaśniało jakoweś światło tajemnicze,
Jakaś radość niezwykła, jakiś pokój błogi.
Lecz widziałem, że ledwie poruszać mógł nogi,
A ręce krył w rękawach — w południe dopiero,
Kiedym mu jadło przyniósł, a na jego szacie
Ujrzał krew, sam nareszcie prawdę wyznał szczerą:
„Widziałem dziś — rzekł — „Boga w męki majestacie."

Klara. O jak błogosławiony! on za życia święty!

Leon. To, co mi mówił potem, to cud niepojęty!
Wstał do dnia, nim słoneczne zajaśniały blaski,
W dzień podniesienia krzyża — uklęknął przed chatą,
I modlił się gorąco, prosząc o dwie łaski:
Jednę, aby mógł uczuć miłość tak bogatą,
Jaką czuł Jezus wtedy, gdy za grzechy świata
Ofiarował swe życie, i drugą, by w ciele
I w duszy swojej cierpieć mógł wiele, tak wiele,
Jak wiele Jezus cierpiał pod ciosami kata.
I było mu odrazu zapewnienie dane,
Że obie jego prośby będą wysłuchane. —
A gdy wzruszon po chwili spoglądał przed siebie,
Okazał mu się Seraf skrzydlaty na niebie.
Dwa skrzydła jasnopióre ponad głowę wznosił,
Na dwu poziomych sam się w powietrzu unosił,
Trzecia para mu postać okrywała całą.
A gdy ten Seraf Boży stanął już w pobliżu,
Wtedy się Franciszkowi na nim widzieć zdało
Wizerunek Jezusa rozpięty na krzyżu,
Patrzącego nań jasnem miłościwem okiem. —
Stojąc tak przerażony, w zdumieniu głębokiem,
Uczuł żar wielki w sercu, i wiedzieć mu dano,
Że on nie odniesioną męczennika raną,
Lecz przez ogień miłości w sercu rozpalony,
Będzie na wzór Jezusa cały przekształcony.
I zaraz mu się rany w ciele okazały
Na rękach i na nogach, z których wyglądały

Główki i końce gwoździ — a u boku plama
Czerwona, z której czasem krew sączy się sama.
Klara. O! jak wielka w boleści tej mu łaska dana!
Gdy w ciele ma wyryty obraz męki Pana!
Bo i te żarem ognia przypiekane skronie
Podobne skroniom Pana w cierniowej koronie.
Leon. Dwa lata już tak cierpi to, i te choroby,
Które mu spracowane ciało nadwątliły.
Teraz już wszystkie mu się wyczerpały siły.
Przywiezion do Assyżu, przeleżał trzy doby
Tu w pałacu biskupim — ale dziś zażądał,
By go do Porcyunkuli przewieziono na dół,
Bo radby jeszcze Panią Anielską oglądał,
Zanim na raj zamieni nędzny, ziemski padół.
Aby jak najmniejszego doznał przy tem trudu,
W lektyce go przenieśli aż do Porcjunkuli,
Śród płaczu na ulicy zebranego ludu
I modlitwy kapłanów; bo wszyscy to czuli,
Że go już więcej żywym w mieście nie zobaczą.
Pragnął widzieć was jeszcze — ale nie miał siły;
I nas tu do was wysłał, mówiąc: „Niech nie płaczą,
Ale powiedz im bracie, aby się modliły,
Bo się zbliża już moja ostatnia godzina".
(wchodzi Egidio).
Klara. Ach! to brat nasz Egidio! jakaż tam nowina?
Egidio. Dla nas bardzo bolesna; ale on szczęśliwy.
Cierpi, jednak wesoły, każe śpiewać sobie
Swój hymn słoneczny, a dziś w nocnej dobie
Grał na cytrze pod oknem Anioł niewidziany.
Znać, że nie długo przejdzie na niebieskie niwy.
Czuje się coraz słabszy i tu mnie przysyła,
By Silvester z Leonem natychmiast wrócili,
Bo końca się obawiać trzeba w każdej chwili.
Klara. Ach! to możebym z Wami i ja tam przybyła!
Egidio. Pytaliśmy, czy siostrę także przyjąć raczy;
Odrzekł: „Nie! lecz po śmierci Klara mnie zobaczy.
Bo chcę niech się mój pogrzeb zatrzyma w pobliżu
Kościoła Damiana, w drodze do Assyżu.
Lecz oni niech koniecznie wracają tu oba.
Tymczasem przy mnie tutaj zostanie Jakoba.
Chcę z nią chwilę pomówić i złożyć jej dzięki,
Żem jeszcze mą potrawę dziś spożył z jej ręki".
Klara. Więc Jakoba jest przy nim w tej ostatniej dobie?
Egidio. Tak! bo się dowiedziała o jego chorobie,
I przywiozła mu habit jej ręką utkany

Z wełny tego baranka, który był jej dany.
A dzisiaj mu zrobiła z migdałów potrawę.
Jednak czas nam już odejść, każda chwila droga.
Zostańcie z Bogiem, módlcie się, siostry łaskawe.
Klara. Z Bogiem; a przyjdźcie do nas znowu bracia mili.
Agnieszka. My tu gorąco prosić będziem Pana Boga,
Byście z lepszą nadzieją do nas powrócili.

(Silvester, Leon, Egidio wychodzą).

(Zasłona spada).

SCENA DRUGA.

(Dekoracje przedstawiają ten sam widok przed Porcjunkułą, co w akcie trzecim scenie drugiej).

(Cattani, Giunipero, Masseo, Egidio, Tancredi, Jan z Penny klęczą przed Porcjunkułą i modlą się na głos):

„Z głębi duszy wołamy do Ciebie, o! Panie!
Zachowaj nam Franciszka, wróć mu dawne siły,
Prosimy w imię Twoje — ale Panie miły,
Nie nasza, tylko Twoja Wola niech się stanie.

(Wchodzi Quintavalle).

Quintavalle. Witam was, bracia drodzy, wracam pełen trwogi;
Nie wiedziałem nic zgoła, co się u was dzieje.
W Rzymie mi powiedziano, że Franciszek drogi
Niebezpiecznie jest chory. — Można-ż mieć nadzieję?
Cattani. Sądząc po ludzku, prawie nadziei już niema,
Chybaby Bóg go jeszcze uratował cudem.
Bałem się, że wczorajszej nocy nie przetrzyma.
Znów był krwiotok, a oddech przychodzi mu z trudem.
Czuwa przy nim Angelo i siostra Jakoba,
Egidio, Leon, Silvester. — Ci przybyli oba
Z Assyżu; a Silvester właśnie na żądanie
Po Komunji ostatnie dał mu Pomazanie
Olejami świętemi.
(Wchodzi) **Jakoba.** — Ach! brat Quintavalle!
Witam! — Franciszek właśnie wspominał dziś brata.
Quintavalle. Witam siostrę... Czy prawda, że grozi [nam strata?
Jakoba. W ręku to Boga. Teraz ma się nie źle wcale;
Po przyjęciu Olejów mu się polepszyło:
Swobodniejszy ma oddech i nie cierpi tyle.
Cattani. Daj Boże, polepszenie to by trwałem było.
Często bywają takie przed skonaniem chwile.
Jakoba. On sam tego jest zdania, i mówił mi właśnie:
„Jestem jako ta lampa, co błyśnie, nim zgaśnie“

Zresztą on swoim stanem wcale się nie smuci;
A czasem nawet z cicha pieśń słoneczną nuci,
Lub żąda, by Angelo wraz z bratem Leonem
Tę zwrotkę mu o śmierci śpiewali przed zgonem.

Quintavalle. To możebyśmy teraz tam doń pośpieszyli.

Jakoba. Nie! proszę tu zaczekać. — Właśnie go w tej chwili
Ubierają w ten habit przezemnie utkany;
Bo chciałby, jak powiada, w nim być pochowany.
Lecz pragnie jeszcze z wami odmówić pacierze
I kazał się tu wynieść na powietrze świeże.
Ot właśnie go prowadzą.

(Silvester i Leon wyprowadzają Franciszka z chaty; Angelo i Egidio przynoszą sofkę lub fotel, na którym usiada).

Franciszek (którego otaczają obecni).
Witajcie kochani!
Któż tu? bo nie dowidzę. — Ach to brat Cattani!
Giunipero, Tancredi, Masseo, Jan z Penny...
Ach! Quintavalle Bernard, mój drogi, bezcenny...
O! jakże ja się cieszę! Będziesz przy mym zgonie —

(Quintavalle przyklęka, Franciszek ściska go i kładzie mu rękę na głowie).

Ja ciebie błogosławię....
(do Leona)
A ty, mój Leonie,
Weźmij pióro do ręki i pisz, Boże jagnię:
(dyktuje, a Leon pisze)
„Franciszek ile zdoła, rozkazuje, pragnie,
Ażeby wszyscy bracia, w tym całym zakonie,
Bernarda Quintavalle czcili w tym sposobie,
Jakby on był Franciszkiem we własnej osobie.
Bo Bernard pierwszy przybył w ten cichy zakątek
I pierwszy rozdał biednym cały swój majątek“.
Zachowajcie to pismo, bracia moi drodzy,
Tak jak i mój testament, co macie u siebie;
A bądźcie zawsze wierni i zawsze ubodzy. —
Ale czas by pomyśleć o moim pogrzebie.
Z prośba mą ja się zwracam, Jakobo, do Ciebie.
Przydałoby się kupić kadzidło i świece.

Jakoba. Nie trzeba. Mam kadzidło z Rzymu i gromnice.
W gospodzie mej w Assyżu.

Franciszek. To idź w Imię Boga,
Przynieś je; a zarazem wstąp też, siostro droga,
Do Klary w San Damiano, z serca ją powitaj.
Wiem, że duszy jej żadne nie kalają grzechy.

Wysłucham prośbę Twoją." — Rzekłem: Panie Święty!
Dla mnie dość, że Cię widzę, Wieczny, Niepojęty,
Żeś mnie zbawił — lecz Panie, mam ja liczną trzodę
Owiec zbłąkanych w puszczy — więc proszę za niemi,
Za tymi śród manowców świata zbłąkanymi;
Niech każdy, który święte miejsce to nawiedzi
Z prawdziwą skruchą w sercu, po świętej spowiedzi,
Przyjąwszy Ciało Twoje w Swiętym sakramencie.
Wolny będzie od wiecznej i doczesnej kary,
By mu niebo otwarte było w tym momencie.
Jezns rzekł; Żądasz łaski bardzo wielkiej miary.
A jeśli jakiekolwiek ma jeszcze skrupuły,
Rozgrzeszam ją ze wszystkich zaniedbań reguły.
Ujrzy mnie po mej śmierci i dozna pociechy.
A wstąp też do biskupa; proś, żeby me ciało
U świętego Jerzego złożone zostało,
W krypcie kościelnej — a potem zapytaj,
Czy nadeszło papieskie „breve", stwierdzające
Pisemnie odpust dany. — Gdy tak, niech pospieszy
Spełnić to me ostatnie pragnienie gorące,
Pożyteczne dla ludzi niezliczonej rzeszy.
A w Assyżu niech wiedzą: Gdy zabrzmią tu dzwony,
Że zawód duszy mojej na ziemi skończony.

Jakoba. Żegnam cię drogi Ojcze!

Franciszek. Pokój Boży z tobą. (Jakoba odchodzi).
Dlaczego bracia smutni, ściśnieni żałobą?
Dla mnie to chwila szczęścia, gdy złączę się z Bogiem.
Wy macie Go w postaci chleba za tym progiem,
Macie obraz cudowny tej Anielskiej Pani,
Który tu z ziemi Swiętej przynieśli pielgrzymi,
Otaczali hymnami Aniołowie swymi.
Zaiste! tu jest brama niebieskiej przystani.
W pobliżu, w domku naszym, w nocy, jednym razem
Modliłem się gorąco za grzesznych przed laty —
W tem jawi się przedemną Archanioł skrzydlaty,
I rzecze: „Idź się modlić przed Marji obrazem.
Wszedłem i padłem na twarz; Sród Aniołów grona
Zobaczyłem Jezusa — przy Nim stała Ona,
Nieskalana Diewica, która nam wróciła
Co Ewa przez grzech pierwszy w raju utraciła;
Bo uświęciła grzeszną naturę człowieka,
Gdy w przeczyste Swe ciało Boga przyobleka.
Gdym klęczał pochylony, Jezus rzecze do mnie:
„Zato, żeś tak żarliwy i żyjesz tak skromnie.
Proś mnie o jakąkolwiek łaskę, — a w nagrodę

Ja ci jej nie odmawiam; lecz niech słowy swemi
Zatwierdzi ją Namiestnik Mój tutaj na ziemi". —
Rzekł i znikło widzenie. — Ja pełen zachwytu,
Modląc się, w tej świątyni przetrwałem do świtu;
A nazajutrz ruszyłem do Perugii dodnia.
Papież Honorjusz trzeci już tam od tygodnia
Bawił ze swoim dworem; i swojemi słowy
Zatwierdził mi ten odpust, a obiecał bullę
Lub breve, przysłać; potem pożegnał mnie czule. —
Lecz widać, że dokument jeszcze nie gotowy.

Quintavale. Ach! Ojcze! toś nam wielką nowinę powiedział.

Franciszek. Prócz Papieża nikt o tem widzeniu nie wiedział.
Lecz dziś chciałem objawić wam tę tajemnicę,
Abyście jeszcze więcej czcili tę kaplicę.
A teraz, gdy niebawem mam złączyć się z niebem,
Pragnę raz jeszcze z wami przełamać się chlebem.

(Wręczają mu chleb pokrajany na talerzu; on łamie i rozdaje im)

I raz jeszcze prawicę uściskać wam bratnią.
Przypomni to Jezusa wieczerzę ostatnią.
Wszakże to dzisiaj czwartek, trzeci października?

Silvester. Nie Ojcze! to już piątek.

Franciszek. Tak prędko czas znika!
A może Jezus za to, że kocham Go szczerze,
W sam dzień bolesnej śmierci Swej mnie stąd zabierze.
Lecz jeszcze dopomóżcie mi stanąć na nogi,

(Podtrzymują Go i zwracają twarzą ku miastu)

Bo chciałbym raz ostatni spojrzeć słabem okiem
Na to miasto rodzinne, na ten Assyż drogi,
Ostatni raz się miłym nasycić widokiem.
O! żegnaj miasto drogie, gdzie na łonie matki
Snułem, żegnaj ogródku, gdzie zrywałem kwiatki,
Nieświadom celu życia bujał jak ptaszyna!
O! jakże błyszczy w słońcu ta piękna dolina,
Gdziem harcował jak strojny rycerzyk na koniu —
A potem zadumany, chory szedł po błoniu,
A potem nawrócony, z pięknego motyla
Przedzierzgnął się w robaka, co czoło pochyla
Przed Panem, i by przystań znaleść mógł bezpieczną,
Na służbę się oddaje i ofiarę wieczną.
O! błogosławię wszystkie służby owej chwile,
Gdziem doznał cierpień tyle, ach! i szczęścia tyle!
Wy doliny, wy góry, wy groty podziemne,
Modlitw i dumań moich świątynie wy ciemne!
Monte Rosso, Carceri i Poggio Bustone!

Żegnam was, bo już w inną czas odjeść mi stronę —
Bo to wszystko minęło, jak nikły sen mija...
Prawda wieczna tam tylko, gdzie Jezus, Marja,
Gdzie mieszka wieczny Ojciec i wieczny Duch Święty,
Gdzie zastępy niebieskie nucą: Święty, Święty!
I przed Królową nieba kornie czoła chylą!
O! ty, błogosławiona w życiu mojem chwilo!
O! Pani, Pani moja! przed Tobą ja niczem —
A Ty chcesz mnie swem Swiętem pocieszyć obliczem!

pada na kolana — a z nim ci, co go podtrzymują. Chwila uroczysta milczenia.)

Silvester. Franciszku nasz! co tobie?!

Franciszek. (podnosząc się) Nic! — Zbawiony będę!
Widziałem Ją tu w progu — dziewiczą swą dłonią
(wskazując na kaplicę)
Znak krzyża uczyniła zdala nad mą skronią.
Prowadźcie mnie; niech spocznę jeszcze i usiędę.
(prowadzą go i sadzają.)
Zbiżcie się bracia moi, otoczcie mnie w koło.
O! ja was błogosławię — i tych, co w daleki
Swiat poszli głosić pokój, i tych, co przez wieki
Długie po naszej śmierci, w pobliżu i w dali,
Jak my, dla chwały bożej będą pracowali!
Tak mnie już nic nie boli i tak mi wesoło!
Ej! jagnię Boże! Leonku mój grzeczny,
Zaśpiewaj no mi jeszcze raz mój hymn słoneczny,
Ten koniec o braciszku, o śmierci Aniele.
(Leon śpiewa, Franciszek wtóruje z cicha)
„Cwała Bogu za brata, za śmierci Anioła,
Której się żaden z ludzi wybiegać nie może.
Biada tym, których w grzechu śmiertelnym powoła;
Szczęśliwi, co Twą świętą Wolę pełnią, Boże!
Bo takowym śmierć druga zaszkodzić nie zdoła.
(Zbliża się z pozą drzew biskup Guido).

Biskup Guido. — Wesoło tu jak widzę; a mnie przestraszyli,
Że Franciszek umiera; więc spieszę co żywo,
By go ujrzeć — a trafiam w chwilę tak szczęśliwą.

Silvester. Ach! Ojcze! chwilę wielką my teraz przeżyli.
Myśmy nic nie widzieli, lecz on miał widzenie
Panny Najświętszej.

Biskup Guido. Ja na pocieszenie
(wręcza zwój Franciszkowi)
Przynoszę mu papieskie breve, zatwierdzenie
Odpustu Porcjunkuli. — Raz jeden do roku
W święto Piotra w okowach, począwszy od zmroku,

Do zmroku święta Marji, Królowej Aniołów,
Trwa ten odpust.
Franciszek. Z serca spadł mi ołów.
Do szczęścia mi na ziemi nic już nie potrzeba,
Gdy wiem, że droga wielom otwarta do nieba. —
Serdeczne dzięki składam Pasterzowi memu,
Że tak dalekiej do mnie drogi nie żałował,
By wielką radość sprawił słudze nikczemnemu.
Biskup Guido. Większa, stokrotnie większa, będzie radość
[w niebie,
Którą Bóg pokornemu słudze przygotował.
Módl się tam za mnie — ja tu błogosławię ciebię.
Franciszek. Pozwól, Arcypasterzu, by w tej ważnej chwili,
— Bo takie mam natchnienie — bracia moi mili
Psalm stoczterdziesty drugi ze mną zanucili.
Biskup Guido. I owszem, drogi bracie, zanucimy oba,
A przyłączy się do nas i siostra Jakoba,
Bo widzę, że tu spieszy ze sporym pakunkiem.
Jakoba. Dzięki Bogu! ksiądz biskup tu; ja nadaremno
Szukałam go — i biegnę tu z wielkim frasunkiem.
Biskup Guido. Za to teraz wesoło zaśpiewasz wraz ze mną.
(Wszyscy śpiewają psalm 142, w tłumaczeniu Kochanowskiego albo Wujka — ściemnia się, po śpiewie chwila ciszy uroczystej).
Biskup Guido. — No, jakże ci Franciszku?
Jakoba. On milczy... potrzeba
Wody. — Zapewne zemdlał... często się to zdarza...
A może wysłać kogo prędko po lekarza.
Biskup Guido. (biorąc Franciszka puls).
Ja się na tem rozumniem... nic mu już nie trzeba.
Szczęśliwy. — On śpiewając odleciał do nieba.
Jakoba. (rzucając się do nóg Franciszka)
O! żegnaj Ojcze Swięty i błogosławiony!
Biskup Guido. — Patrzcie! — jak Magdalena! bracia na
[kolana!
(wszyscy klękają)
On w całem swojem życiu wyobrażał Pana...
Dziś zrodził się dla nieba — niech biją we dzwony!
(Z wieżyczki kaplicy odzywa się sygnaturka — po niej za sceną dzwony Assyżu. — Zbiega się lud kurtyna zapada.

KONIEC.

Pleszew 9. kwietnia 1926 r. *Wincenty Stroka.*

Z nadesłanych książek.

O. Czesław Bogdalski, kaznokzieja gener. Zak. OO. Bernardynów: **Organizacja i działalność III. Zakonu Ś. O. Franciszka.** Str. 383. Rok 1926. Autor wyświetla obszernie organizację III. Zakonu i opisuje jego działalność; praca więc ta odda wielkie usługi Księżom Dyrektorom III. Zakonu i wskaże Członkom jak pracować należy w III. Zakonie.

Kalendarz.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich [ZF], Absolucji Generalnej dla członków III Zak. [AG], Szkaplerza Karmelitańskiego [SK], Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia [SNP] i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

1 N. 10 po Z. Św. S. Piotra w okowach
2 P. *N. M. P. Anielskiej* (ZF). (SK). (SNP).
3 W. Znal. św. Szczepana
4 S. S. Dominika
5 C. *M. B. Snieżnej*
6 P. *Przem. Pańskie* (SK).
7 S. S. Kajetana (SK). (SNP).
8 N. 11 po Z. Św. S. Cyrjaka m.
9 P. S. Romana m.
10 W. S. Wawrzyńca m.
11 S. S. Zuzanny p. m.
12 C. S. Klary p. II Z. (ZF). (AG).
13 P. SS. Hipolita i Kasjana mm.
14 S. *Wig. S. Euzebjusza*
15 N. 12 po Z. Św. Wniebowzięcie N. M. P. (ZF). (AG). (SK). (SNP).
16 P. S. Joachima
17 W. S. Jacka w.
18 S. S. Rocha w. III Z. (ZF).
19 C. S. Ludwika b. w. I Z. (ZF).
20 P. S. Bernarda
21 S. S. Joanny Fr. de Ch.
22 N. 13 po Z. Św. SS. Tymot. i Tow. mm.
23 P. S. Filipa Ben.
24 W. S. Bartłomieja ap.
25 S. S. Ludwika kr. w. III Z. (AG). (ZF).
26 C. *M. B. Częstochowskiej*
27 P. S. Józefa Kalas. w. (SK).
28 S. S. Augustyna d. K.
29 N. 14. po Z. Św. 7 Radości N. M. P. (AG). (ZF). (SNP).
30 P. S. Róży Lim.
31 W. S. Rajmunda

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kellar, franciszkanin. — Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej".
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.